

Jej książki osiągnęły zawrotny nakład 100 tys. egzemplarzy. Na przedstawieniu „Pozwól mi odejść” czytelniczki jej prozy wypełniły szczerze salę krakowskiej operetki

Za co kobiety kochają Grochołę?

Iwona leży w nieskazitelnie białym, szpitalnym łóżku. Do jej żył podłączono życiodajną kroplówkę. Bardzo cierpi. Za chwilę podejdzie do niej Marta, poprawi poduszkę, wyniesie basen i głośno spuści wodę. Szpitalny świat posiada swoje prawa. Nie ma tu miejsca na intymność, ukrycie fizjologicznych przypadłości. Wszystko dzieje się jawnie, a z pobliskiego korytarza dochodzi dźwięk wózka rozwożącego obiad. To ostatnie chwile Iwony, pewnej siebie, atrakcyjnej blondynki, dziś zdanej wyłącznie na dobre serce Marty — opiekującej się nią siostry, a równocześnie szpitalnej pielęgniarki.

Salowa i pacjentka

Kiedyś tak nie było. To Iwona wodziła rej na podwórku opowiadając dzieciom, że Marta się posiłała. Później pomagała jej w kłopotach, aż do czasu, gdy w ich życiu pojawił się Tomek... Tomek został mężem Marty, choć raz przespał się z Iwoną. Dał jej nawet pierścienek, który nosiła zawsze, mimo kolejnych mężów i kochanków... Bo dla siostry Iwona zrezygnowała z miłości, wyjechała do Paryża, gdzie zrobiła karierę, stała się bogata.

— One nie walczy już o mężczyznę. Przed laty Iwona usunęła się z drogi Marcie. Pociągnęło to jednak za sobą wiele nieporozumień, które trwały ponad dwadzieścia lat — mówi Katarzyna Grochola.

Iwona ma piękną, choć skrzywioną bólem twarz Gabrieli Kownackiej. Marta — urodę i temperament Danuty Stenki. Na scenie operetki krakowskiej oglądały je tummy kobiet, które przyciągnęły nie tyle stołeczne gwiazdy, co nazwisko autorki sztuki „Pozwól mi odejść”. Przyszły tu z koleżankami, matkami, siostrami... Mężczyźni stanowili na widowin wyjątki. Śmiały się, gdy Iwona kazała, trzymającej w rękach krem Marcie „skremować się” i wyciągały z torebek chusteczki, kiedy siostry się żegnały.

— Wcale nie miałam zamiaru nikogo wzruszać. Nigdy nie chciałam nic robić z uczuciami ludzi, bo nie lubię, jak ktoś coś robi ze mną. Ale to dobrze, że ludzie na tym spektaklu śmieją się i płaczą. Ja całe życie podpatruję ludzi i przenoszę te obserwacje do moich książek. Może



Katarzyna Grochola — specjalistka od zacyzniania wszystkiego od nowa

„Pozwól mi odejść” wywołuje takie emocje, ponieważ ja sama byłam w roli osoby chorej, a także pracującej w szpitalu — opowiada Katarzyna Grochola.

Pisarka jako młoda dziewczyna starała się dostać na medycynę. Gdy jej to nie wyszło, zbierała punkty na studia, pracując jako salowa. Napatrzyła się wtedy na śmierć, trzymając za rękę odchodzących ludzi i robiąc bolesne zastrzyki tak powoli, żeby jak najmniej bola-

się jednak nie dać i to nie dać całemu światu. Dzięki zaprzyjaźnionemu lekarzowi, doszło w końcu do operacji. Udało się, przetrwała.

Specjalistka od zacyzniania wszystkiego od nowa

— I za to właśnie lubię Grochołę — wyznaje pani Beata, namiętna czytelniczka jej książek. — Jak każda kobieta potrafi się zaprzeczyć, postawić na swoim. Uczę się od niej nie



Gabriela Kownacka i Danuta Stenka spotkały się w sztuce Katarzyny Grocholi „Pozwól mi odejść”

ly. Niebawem miała znaleźć się także w roli pacjenta. Wyrok był brutalny — nowotwór nieoperacyjny. A ona miała przeciwieństwo małe dziecko, które samotnie wychowywała i wieczne kłopoty z mężczyznami, z którymi w przyływie uczuć wiązała się i z którymi się rozwodziła, gdy wspólne życie stawało się niemożliwe. Postanowiła

poddawać się i z humorem przyjmować życie takie jakie jest.

— Nie ma w moich książkach nic, czego sama bym nie doznała. Wszystko jest mną, czymkolwiek ja jestem — śmieje się pisarka.

A była korektorką, pracownicą biura matrymonialnego, maszynistką, organizowała szkolenia demokracji lokalnej, sprzątała u bogatych Anglików, czyściła diamenty w londyńskiego jubilera, a nawet chciała handlować czołgami, bo dowiedziała się, że to dobry interes. Katarzyna Grochola, tak jak bohaterka jej książki „Nigdy w życiu”, jest bowiem specjalistką od zacyzniania wszystkiego od nowa. Kiedy wyjechała z mężem do Libii, tak bardzo się zakochała w jego koledze, że wróciła z nim do kraju. Tylko, że tu okazało się, iż nie jest on księciem z bajki. Musiała więc jakoś rozwiązać ten toksyczny związek, zostając z kilkuletnią córką bez dachu nad głową.

Tuste plany

W takiej sytuacji zwykła kobieta starałaby się dostać jakieś małe mieszkanie w bloku i prowadzić uregulowane, szare życie. Jednak nie Katarzyna Grochola i nie jej bohaterka Judyta. Obie postanawiają bowiem wybudować pod Warszawą dom, taki prawdziwy, z kominkiem, ogrodem i zwierzętami. Obydwu czasami nie starcza na jedzenie, bo przecież zarówno jaki wykonują raczej nie pozwala na samodzielne inwestycje.

Nieznaną nikomu Katarzyna Grochola przez szereg lat udzielała porad w pismach kobiecych. W „Jestem” i „Poradniku domowym” odpowiadała na listy czytelniczek, tłumacząc, co zrobić, by wywabić tłustą plamę. Nie brakowało też próśb o pomoc w rozwiązywaniu skomplikowanych sytuacji życiowych, takich jak choćby zdrada męża. Katarzyna Grochola kiedyś spojrzęła na tę korespondencję i stwierdziła, że nadaje się na książkę.

Nim jednak jej powieści stały się głośne, w Polsce właśnie święciła triumfy „Bridget Jones”. Na rynku czytelnicy wyraźnie brakowało książek dla kobiet, co doskonale wyczuła szefowa wydawnictwa „wab”. Kiedyś, lecąc samolotem, spotkała kolegę, który dał jej do przeczytania fragment sztuki Grocholi. Doszła do wniosku, że to powinno chwycić. Wydawnictwo ruszyło więc z ogromną kampanią promocyjną powieści „Nigdy w życiu”, reklamowanej jako polska wersja „Bridget Jones”. Katarzyna Grochola zaczęła pojawiać się nie tylko na plakatach, ale też w mediach. Spragniona sensacji prasa kobieca zaczęła o niej pisać, a nie mające dotąd pojęcia o jej istnieniu czytelniczki, kupować jej książki.

Pierwszą książkę „Przeżył dzwonicę” kupiło 50 tysięcy osób. Wydane niedawno przez oficynę „Prószyński i S-ka” „Podanie o miłość” przekroczyło nakład 100 tys. egzemplarzy. Możliwe, że podobnie będzie z ostatnią jej książką „Upoważnienie do szczęścia”. Wynika z tego, że Polki namiętnie czytają tę prozę. Często w autobusach czy tramwajach widać panie z nosami w książkach Grocholi.

— Ja odnajduję w nich siebie, moje własne problemy, kłopoty. Dostają też dużą dawkę optymizmu — przyznaje pani Beata, od której książki Grocholi pożyczają jeszcze trzy koleżanki.

I nic tu nie pomogą wybrzydzenia krytyków, którzy autorce wypominają niski poziom literacki, a nawet grafomanie. Czytelniczki i tak wiedzą swoje, podobnie jak panie opuszczające widowieństwo krakowskiej operetki i głośno dyskutujące o tym, jak to się w życiu dziwnie plecie. Bo przecież każdej z nich mogło się zdarzyć to, co Iwone i Marcie.

Magda HUZARSKA-SZUMIEC

Książki Grocholi

Katarzyna Grochola jest autorką trzech powieści: „Przeżył dzwonicę” (1996 r. — nakład sprzedany ponad 50 000 egz.), „Nigdy w życiu” (2001 r. — nakład sprzedany 130 000 egz.), „Serce na temblaku” (2002 r. — nakład sprzedany ponad 50 000 egz.) oraz zbiorów opowiadań „Podanie o miłość” (2001 r. — nakład sprzedany ponad 100 000 egz.) i „Upoważnienie do szczęścia” (2003 r. — pierwszy dzień sprzedaży 35 000 egz.) Grochola jest również autorką monodramu o zdradzonej kobiecie „Przeżył dzwonicę” (1997), granego przez Joannę Żółkowską, a także wielu sztuk teatralnych i telewizyjnych, np. „Pozwól mi odejść” i „Kot mi schudł”, które otrzymały cztery nagrody na konkursie dramatycznym Tęsi 2000.

